



Coś nas chciało zjeść, ale nie wiem co, bo spałam — a gdy otworzyłam oczy, byliśmy już w paszczy jakiegoś olbrzyma.

To niesprawiedliwe, zawsze przesypiam najciekawsze momenty!

— Mogłeś mnie obudzić... — powiedziałam naburmuszona do mojego brata, Jacka.

— Słucham? — Jacek oderwał na chwilę wzrok od telefonu. Pewnie nawet nie zauważył niebezpieczeństwa. Gdy gra w te swoje strzelanki, jest jak zahipnotyzowany — można go przeżuć, połknąć, a on nadal będzie gapił się w mały ekranik. I to ma być starszy brat?!

Postanowiłam nie zwracać na niego uwagi.

— Mogłaś mnie obudzić! — zwróciłam się z pretensją do siedzącej na przednim siedzeniu mamy.

— Słucham? — Mama oderwała wzrok od kolorowego pisma. No jasne, ona też nic nie zauważyła. Gdy przegląda swoje czasopisma, można ją posolic, przystroić koperkiem i pożyć, a ona ani na chwilę nie przestanie wpatrywać się w barwne fotografie.

Postanowiłam więc zwrócić się do pochłoniętego prowadzeniem samochodu taty.

— Mogłeś mnie obudzić! — powiedziałam ze złością.

— Słucham? — Tata nie odrywał wzroku od drogi.

— Mogłeś mnie obudzić! — powtórzyłam uparcie. — Nie chcę być zjadana we śnie!



Wtedy tata zjechał na pobocze, zatrzymał samochód, przysiągł, że uczyni wszystko, by nic nas nie zjadło — a potem poszedł za krzaki zrobić siusiu.

Podziwiałam go.

Proszę, proszę! Wokół szczerzą się straszliwe zębiscza, a ten jak gdyby nigdy nic siusia sobie na krzaki...

Okazało się jednak, że nie było to zwykłe siusianie, lecz zwiad. Po chwili tata wrócił do samochodu i oświadczył, że ma pomysł.

— Jaki? — zapytałam.

— Prosty — powiedział tata. — Pojedziemy jak najszybciej przed siebie. Żeby potwór nie zdążył nas przełknąć. Na miejscu będziemy bezpieczni.

— Na miejscu, czyli gdzie?

— Zobaczysz.



Atlas
como
do-

-50%

1000

Po namyśle stwierdziłam, że to dobry plan. Tata ruszył. Nadal jednak byłam ciekawa, co to za potwór próbuje nas zjeść.

— Jak on się nazywa? — spytałam zajętego grą Jacka.

— Słucham? — odpowiedział pytaniem. Choć tak naprawdę nie słuchał. Więc zwróciłam się do mamy.

— Jak nazywa się ten potwór?

— Słucham? — odpowiedziała pytaniem. Choć zamiast słuchać, kartkowała kolorowe pismo. Więc znowu zwróciłam się do taty.

— Jak nazywa się ten potwór? — zapytałam.

I tu niespodzianka — tata słuchał!

— Tatry — usłyszałam.

— Tatry? — powtórzyłam zdziwiona.



— Tatry — potwierdził tata.

— Głupie imię... — skrzywiłam się. — To znaczy głupie jak na imię dla potwora.

Inna sprawa, że wcześniej nie miałam z potworami do czynienia. Może noszą właśnie takie imiona?

— A jakie nie byłoby głupie, twoim zdaniem? — chciał wiedzieć tata.

— Nie mam pojęcia... — Wzruszyłam ramionami. — Może Zgryz?

— Zgryz?

— Albo Gryź... — zastanawiałam się.

— Gryź? — Tata spojrzał z rozbawieniem w samochodowe lusterko. — A dlaczego nie Zosia?

